

HISTORIA I TOŻSAMOŚĆ. UWAGI NA MARGINESIE PROBLEMU

Świadomość biegu czasu taka, by stała się dla kogoś historią, nie jest czymś powszechnym. W pierwotnych i tradycyjnych społecznościach czas stanowił wymiar organicznego, uduchowionego kosmosu i nie oddzielał się od świata zdarzeń uformowanych w abstrakcyjne następstwo chwil, układających się w linię biegnącą od nieskończonego oddalonego początku w stronę nieskończonej dalekiej przyszłości. Był postrzegany raczej jako forma rosnącego „drzewa” świata, którą bardzo trudno oddzielić od jej zawartości. W tym kontekście pytanie o tożsamość człowieka to pytanie o jego miejsce w świecie, bowiem to ono stanowi szczególnie wymiar podmiotowości. Organiczność wszechświata w pierwotnym światopoglądzie to także jego dynamika, a jej dwoma wyznacznikami (idąc za antropologami) jest to, co możliwe, i to, co zrealizowane. Swoją względną stałość taki świat uzyskuje w perspektywie niezmiennych praw magii, jakie nim rządzą. Być może ta właśnie stałość magicznych praw pozwalała na ukonstytuowanie się światopoglądu zdolnego do dalszej, już religijnej ewolucji.

Świadomość historyczna niewątpliwie łączy się z poczuciem własnej tożsamości. Zdarzenia i stany rzeczy, jakie miały miejsce w dziejach określonej społeczności, tworzą pewien specyficzny zbiór, do którego dołączają przekazy o reakcjach na nie przodków, o ich zachowaniach i pamięci, także tej utrwalonej w materialnej postaci. O ile we wcześniejszym paradygmacie można mówić o szczególnej tożsamości człowieka i świata, co zaowocowało niezmiernie starożytnymi, pierwszymi, jak się wydaje, w historii koncepcjami makrokosmiczno-mikrokosmicznych ekwiwalencji, o tyle w świadomości historycznej w skład odczuwanej przez człowieka tożsamości wchodzić zaczęło przede wszystkim poczucie wspólnego pochodzenia i przynależności do określonej grupy społecznej, potem zaś do plemienia, państwa i narodu. Można zaryzykować stwierdzenie, że o ile w prehistorycznym okresie wspomniana tożsamość budowana była na poszukiwaniu jedności ze światem, o tyle w świadomości historycznej ta kategoria opierała się przede wszystkim na procesach różnicowania. Zdarzenia historyczne nie są uniwersalne, chyba że, jak w biblijnym kontekście, służą jako wzorce czy archetypy dla wszelkich innych wydarzeń. Ale i w tym biblijnym przypadku problem różnicowania pozostaje, bowiem odnosi się wówczas do „wybranego narodu”, wybranego ze względu na metafizyczny charakter wspomnianych wydarzeń. Niewątpliwie wyraźny wzrost poczucia tożsamości poprzez uczestniczenie w historii wiąże się z nowożytnością, z powstaniem idei narodu, z życiem w ukonstytuowanych przez historię wspólnotach religijnych, z przynależnością do określonego kręgu cywilizacyjnego.

Jak nieraz podkreślaliśmy w różnorodnych wypowiedziach, współczesna świadomość historyczna odchodzi od określania się poprzez historię, co widoczne jest zwłaszcza tam, gdzie procesy globalizacyjne związane są z przekształcaniem się tradycyjnych

kultur w powszechnie dostępną cyberkulturę. Świadomość młodych ludzi, na co zwracał uwagę Amon Oz, nie jest zakorzeniona w wpływających pokoleniach, nie sięga wstecz dalej niż kilka lat, kilka miesięcy czy kilka dni. W określeniu tożsamości nie jesteśmy już „naszym” narodem, pokoleniem czy rodziną, ale raczej budujemy swą tożsamość w związku z partnerami z facebooka, wymiar czasu zastępując rozległością, powierzchownych najczęściej, kontaktów.

Istnieje przy tym realne niebezpieczeństwo zastąpienia rzeczywistości, stanowiącej odniesienie do konstruowania historycznej świadomości, przez cybernetycznie kreowane *symulcrum*, co prowadzi do przeżywania raczej Baudrillardowskiej hiperrzeczywistości niż do stawiania jakichkolwiek pytań egzystencjalnych. Jak pisał Paul Virilio, w paradygmacie dromologicznie zorientowanej optoelektroniki to nie my postrzegamy przedmioty, lecz przedmioty zaczynają postrzegać nas. Problem tożsamości w takim przypadku przeniesiony zostaje ze sfery tradycyjnie uznawanej za podmiotową w kontekst szczególnie skonstruowanych przedmiotów.

Ostatecznie, można wyrazić przypuszczenie, że bieg czasu zatoczył koło. Jak zaznaczyliśmy, tym, co stanowi punkt odniesienia w społeczeństwach prehistorycznych, są stałe prawa magii, działające w organicznym i uduchowionym świecie. Religie i historia stawiają natomiast człowieka przed egzystencjalnym wyborem, koniecznym do zbawienia. Współczesność zaś oferuje znowu magię, magię cyberświata, w którym uprzedmiotowione symulakry ograniczają postrzeganie rzeczywistości do „tu”, „teraz”, „błyskawicznie”, w hiperrzeczywistości, czyli ostatecznie nierealnie, a więc – bez historii. Być może więc mamy do czynienia z „końcem historii”, ale w innym sensie, niż chciał to wyrazić Fukuyama.

Izabela Trzcńska, Łukasz Trzcński